Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 61 Lwów, środa 15 marca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Pełnomocnictwa

—o—

Tego jeszcze nie było, żaden rząd od r. 1926 nie żądał pełnomocnictw w tych rozmiarach, jakie zakreśla projekt, wniesiony w poniedziałek do Sejmu i który napewno w tej postaci będzie uchwalony. Wszystkie dziedziny polityczne, społeczne, finansowe, gospodarcze oddane zostały na niewiadomy okres czasu — mówi projekt: do najbliższej sesji zwyczajnej, a ta od pewnego czasu zostaje regularnie opóźniana o miesiąc — w ręce rządu dla załatwiania ich w drodze dekretów. Można jeszcze mówić o „skromności", wynikającej z wykluczenia zmiany konstytucji; od biedy możnaby i to wciągnąć do pełnomocnictw celem ulżenia p. Carowi w pracy.

Wobec wyposażenia władzy wykonawczej w takie atrybucje aż do nałożenia nowych podatków włącznie nic dziwnego, że władza ustawodawcza staje się zbędną. Nic też dziwnego, że zaraz po wniesieniu projektu pełnomocnictw rozeszły się pogłoski o rychłem zamknięciu sesji w tym sensie, że Sejm ma jeszcze „uzgodnić" z Senatem ustawę akademicką i dokończyć kilka już rozpoczętych ustaw, resztę zaś załatwią sprawnie i bez gadadania dekrety. Co za wygoda! Biura ministerjalne będą trzeszczeć od prac „kodyfikacyjnych" i to bez obawy, że Sejm może coś w nich zmienić.

Już w ubiegłym roku na podstawie pełnomocnictw puszczono w ruch parę tuzinów dekretów, co to dopiero będzie teraz, gdy ich podstawa została tak rozszerzoną. We wszystkich doniesieniach o tym projekcie wybija się wspólne stwierdzenie, że po raz pierwszy uzasadnienie powołuje się na położenie światowe. Łatwo z tego wyciągnąć konsekwencje i tak też się dzieje, że oczekuje się jakichś nadzwyczajnych wydarzeń na tym terenie, które każą usunąć „zawadę" w szybkiem działaniu t. j. Sejm. A jest to przecież całkiem zbyteczna ostrożność, gdyż po tym Sejmie z jego karną większością nikt nie spodziewa się, aby przeciwstawił się jakiejkolwiek akcji, którą rząd uzna za wskazaną.

Zbliżamy się w ten sposób do niewiadomo jak długiego okresu, w którym cała władza: wykonawcza i ustawodawcza będzie skoncentrowana w jednych rękach. Smutne w tym kierunku mamy doświadczenia, żeby wspomnieć tylko o słynnej reorganizacji sądownictwa w wyniku zadekretowanych nowych kodeksów. Teraz niebezpieczeństwo leży gdzieindziej — jeżeli pełnomocnictwa obejmują też wedle tekstu projektu sprawy podatkowo-finansowe z jednej i społeczne z drugiej strony, można sobie wyobrazić, w jakim celu to zrobiono. Przecież takie rzeczy, jak wątpliwej wartości podatek majątkowy, albo „reforma" czasu pracy i urlopów to bądź co bądź rzeczy, które wywołały dyskusję i opór, podczas gdy dekret może je załatwić na poczekaniu i bez apelacji, ileż nie do pomyślenia jest, aby ten Sejm jakiś dekret uchylił. Co się ogłosi, będzie obowiązywało i niema na to rady.

Podziwienia godnem jest uproszczenie sobie dróg, jakie wynika z nieograniczonych pełnomocnictw. Jedno z tego wypływa, mianowicie, że traktuje się i ten tak powolny Sejm, jako zło konieczne, które usuwa się, gdzie się tylko da. Sprawdza się, co się zawsze nazywało maskowaniem się: Sejm potrzebny jest jako listek figowy, a gdy spełni swoje zadanie, usuwa się go i rozpoczyna się okres — bezlistkowy.

Cisza na froncie bezrobocia

Nasze władze ustawodawcze i wykonawcze są tak zajęte „reformami" ubezpieczeń społecznych, że widocznie nie mają już czasu na zajęcie się silnym i podobno dość ważnym frontem bezrobocia. Dajmy na to, że jest tylko 280 kilka tysięcy bezrobotnych, jak oblicza statystyka urzędowa; czy nie jest to armja dość wielka, aby zająć się nią nietylko jako przedmiotem mniej lub więcej karkołomnych sztuczek obliczeniowych, ale także praktycznie tj. pomocą, jeżeli już nie można dać jej pracy?

O tem nie mówi się, bo i poco? Przecież wiosna idzie i ona bodaj załagodzi tę klęskę — wyższa siła, jak nas ciągle przekonywują, spowodowała tę klęskę, wyższa siła tj. pogoda ją złagodzi. Że w międzyczasie tyle a tyle dziesiątków tysięcy ludzi zmarnieje, że nawet przy najrychlejszej pogodzie pozostanie jeszcze silny korpus ludzi pozbawionych pracy — to są widocznie najmniejsze troski dla tych, którzy uważają, że państwo zwolnione jest od obowiązków tam, gdzie społeczeństwo — z tak mizernym skutkiem — je zastępuje.

U nas nie mówi się wprawdzie, że państwo niema zobowiązań wobec bezrobotnych, nie stawia się, jak to zrobił b. kanclerz Papen, kwestji tak, że państwo nie jest instytucją dobroczynną, ale w praktyce i jedno i drugie się dzieje: bezrobotnych traktuje się z łaski, przerzuca się „opiekę" nad nimi na dobroczynność. Owszem, mamy fundusz bezrobocia, do którego państwo nawet dokłada, ale głównem zagadnieniem nie jest przecież kwestja utrzymania tych ludzi przy życiu za pomocą sztucznych zastrzyków, ale danie im możności pracy, aby z pobierających stali się dawcami tj. konsumentami, którzy dają zysk pracodawcom i podatki dla państwa.

Na całkiem fałszywy tor przesunięto ten front, zamieniając go w pobojowisko, na którem od biedy zaopatruje się rannych, niezdolnych do akcji a zaniedbuje zupełnie to, co strategicznie nazywa się wyprostowaniem frontu tj. zaopiekowanie się zdolnymi jeszcze do walki tj. chcącymi i mogącymi pracować. Ba, widzimy coś zupełnie przeciwnego: podczas gdy o otwieraniu czy o przygotowaniu nowych placówek pracy nic i nigdzie się nie słyszy, czyta się dzień w dzień o kasowaniu czy zmniejszaniu jeszcze istniejących placówek, co się nazywa redukcją czy zmniejszaniem załogi.

W ten sposób walka z bezrobociem staje się poprostu przelewaniem w próżne. Jeżeli nawet z nastaniem wiosny pewna liczba bezrobotnych otrzyma pracę, to inna liczba zostanie jej pozbawiona i rezultat będzie taki, że liczba zarejestrowanych wprawdzie spadnie — świeżo wydaleni nie mają prawa do zasiłków, ale efektywna liczba bezrobotnych może nawet wzrośnie. Jedyną pociechą pozostanie, że kolumny w księgach skurczą się a ludzi bez środków do życia będzie coraz więcej.

Jeżeli już dziś rzeczy tak naprawdę stoją, co to będzie dopiero, gdy zaczną działać będące w toku uchwalania ustawy o przedłużeniu czasu pracy i skróceniu urlopów? To na oko tylko wygląda nie tak niebezpiecznie, a w rzeczywistości stanie się mieczem na głowy czekających na pracę i mogących ją otrzymać w wyniku skrócenia czasu pracy i pełnego wykorzystania urlopów. Cóż, przemysłowcy chcą mieć satysfakcję i większy zysk — to decyduje.

Reakcja przeciw wprowadzaniu polityki do TNSW

Piszą nam:

Tegoroczny walny zjazd T. N. S. W., który odbył się w połowie stycznia w Warszawie, przyniósł menerom sanacyjnym, dążącym do opanowania towarzystwa, nową klęskę. Większość walnego zjazdu przeciwstawiła się sanatorom i odrzuciła wniosek o votum nieufności dla zarządu głównego. Wniosek ten postawił p. Piotr Z. Dąbrowski, członek zarz. główn., redaktor „Muzeum" i do niedawna prezes okręgu lwowskiego TNSW. Pomijając monstrualność sytuacji, że członek zarządu gł. stawia wniosek o votum nieufności dla tego ciała, z którem do ostatniej chwili współpracował, podkreślić należy, że nie miał on już wtedy za sobą nawet delegatów tego okręgu, któremu przewodniczył.

Ale tupet sanacyjny i aspiracje karjerowiczowskie dodają sił!

„Nosił wilk owce, ponieśli i wilka" — mówi stara gadka!

P. Dąbrowski na zdobytej w dziwnych okolicznościach prezesurze nie usiedział długo!

Na odbytem onegdaj zjeździe okręgowym we Lwowie dostał od dwóch trzecich zjazdu votum nieufności za sprowadzanie TNSW na tory polityczne i za pociągnięcia w stosunku do zarządu głównego. Razem z p. Dąbrowskim wylano sromotnie z zarządu okręgowego jego adlatusa p. Golczewskiego.

Sytuacja w TNSW zaczyna się klarować!

Cóż na to „reformatorzy krakowscy": pp. Szyszka, Rutkowski, Artymiak, spółka ks. Szymeczki z p. Rosem i inni? Jakże tam będzie z ich światoburczym tupetem?

Rocznice Marxowskie

(Ze wspomnień)

Pamiętam kilka obchodów krakowskich w rocznicę śmierci Karola Marxa. Najdawniejszy, jaki mi żywo utkwił w pamięci, był to uroczysty poranek w dziesiątą rocznicę zgonu twórcy socjalizmu naukowego. Napisałem wtedy do „Naprzodu" krótki życiorys Marxa. Uroczystość odbywała się w sali krakowskiej Rady miejskiej. Przemawiał Ignacy Daszyński. Mała dziewczynka, biało ubrana z czerwoną kokardą, pasierbica śp. tow. Leona Misiołka, deklamowała „Lalkę" Syrokomli, wywołując powszechne i głębokie wzruszenie. Była to późniejsza znakomita aktorka Marja Dulębianka.

W piętnaście lat później obchodziliśmy w Krakowie 25-lecie zgonu Karola Marxa. Tym razem obchód odbył się w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. Ujeżdżalnia udekorowana była zielenią i olbrzymim, nadnaturalnej wielkości portretem Marxa, który pastelem wykonał śp. tow. Teodor Lipiński; majestatyczna twarz Marxa na tym portrecie miała mniej więcej dwa metry średnicy. Ja wtedy przemawiałem o Marxie, Ignacy Daszyński o stosunku Marxa do kwestji polskiej. Grała orkiestra robotnicza. Wśród tłumów, które wzięły udział w tej uroczystości, znajdowała się sławna poetka Marja Konopnicka, która nie taiła głębokiego wrażenia, jakie na niej ten obchód wywarł.

Obchody te rozgrzewały w nas entuzjazm i umacniały w naszych duszach wiarę w przyszłe zwycięstwo świętej sprawy socjalizmu.

Emil Haecker.

—ooo—

Karol Marks

W pięćdziesiątą rocznicę zgonu

Nazwano Karola *Marksa* „Tytanem myśli i czynu". Nie jest to określenie przesadne. Mało ludzi w dziejach świata zaważyło tak kolosalnie na biegu zdarzeń, pozostawiło równie trwały i głęboki ślad po sobie i w dziedzinie *nauki* i w dziedzinie *praktyki* ogromnego ruchu społecznego, — ruchu socjalistycznego.

Marks, jako *uczony*, stanowi sam jeden epokę w ekonomji, w socjologji, w historjozofji; stworzył *szkołę*, której wpływ bezpośredni i pośredni wykroczył o wiele poza szeregi partyj socjalistycznych, zapłodnił mnóstwo innych, nawet obcych i wrogich kierunków myślowych, złożył — nadewszystko — do rąk klasy robotniczej najpotężniejszy oręż *metody naukowej*, pozwalającej *zrozumieć* rzeczywistość oraz nakreślać drogi i środki *walki*.

Marks dał formułę ekonomiczną wyzysku społecznego *(„teorja wartości")*, rozbił ostatecznie legendę o tem, że własność prywatna środków produkcji i wymiany jest jakoby czemś „naturalnem i nieuniknionem", wykazał historyczny, a więc przemijający, charakter *kapitalizmu*, ofiarował przez t. zw. *materjalistyczne pojmowanie dziejów*, — ofiarował ludzkości niezastąpione, niezmiernie subtelne i czułe *narzędzie badań* nad przeszłością i nad teraźniejszością — *metodę* nawskroś realistyczną, imponująco twórczą.

Marks, jako *polityk* i *działacz*, był wodzem Pierwszej Międzynarodówki, organizatorem i kierownikiem świadomego swej roli i swojej *odpowiedzialności dziejowej* masowego ruchu robotniczego, sztandarem - symbolem tysiąca nadziei, tęsknot i oczekiwań miljonów ludzi pracujących.

***

Karol *Marks* żył, myślał pracował i tworzył w połowie ubiegłego stulecia. Pięćdziesiąt lat mija od dnia jego zgonu. Wiele rzeczy wyglądało wtedy zgoła inaczej, niż dzisiaj. Zaszły fakty, których podówczas najgenjalniejszy umysł nie był w stanie przewidzieć i odgadnąć. Walozymy i zmagamy się z trudnościami w zupełnie odmiennej fazie rozwoju kapitalistycznego, aniżeli tamta faza, którą *Marks* oglądał własnemi oczyma. Dzisiejsze pokolenia mają za sobą moc nowych doświadczeń i przeżyć, nie mieszczących się w doświadczeniach i przeżyciach ludzi rewolucji lutowej, komuny paryskiej, Pierwszej Międzynarodówki. Tak samo żaden genjusz lat naszych nie zdołałby przewidzieć *wszystkich* problemów, które wyrosną przed ludzkością po upływie pół wieku.

WIELKOŚĆ Marksa polega nie na tem, jakoby nie popełnił on ani jednej pomyłki w swoich ocenach i przypuszczeniach; owszem popełniał błędy; nie był ojcem religji objawionej, nie był przedstawicielem dogmatyki raz na zawsze ustalonej. Wielkość *Marksa* — to fakt, że jego teorje gospodarcze, że — w pierwszym rzędzie — jego *metoda* pojmowania i badania historji pozostały twórcze i płodne aż po dzień dzisiejszy, zdały wszelkie egzaminy życiowe nie złamały się w zetknięciu z wielkiemi próbami *praktyki*, — z wojną, z rewolucjami 1917 — 1918 r., z faszyzmem, z komunizmem. *Marks* zmarł pięćdziesiąt lat temu, jako *wódz czynny* setek tysięcy; jest dzisiaj nadal — po latach pięćdziesięciu — *wodzem duchowym* dziesiątków miljonów...

„Czy można rozrosnąć szerzej,
żywot swój zamknąć dzielniej?.."

***

Stanisław *Brzozowski* napisał, że idea *wyzwolenia pracy*, że *Socjalizm*, ujęty w formułkę: „ludzkość, jako własne swe świadome dzieło" (powiedzielibyśmy dzisiaj: *gospodarka planowa i wolność człowieka)* — to „najdumniejsza myśl historji". Istotnie! W każdem dziele *Marksa*, w jego czynach, tętni nieustannie ów „patos wspaniałego wysiłku", zaklęty w jednej zwrotce hymnu socjalistycznego:

„ruszymy z posad bryłę świata,
dziś niczem, jutro wszystkiem—my..."

Marks utrzymał pracę całego swego życia na tym samym zawsze poziomie, największego napięcia sił; umiał dostosować ogrom własnej myśli do ogromu dziejowych zadań *Socjalizmu*. Dlatego *marksizm* — doktryna i metoda myślenia — *żyje* teraz pełniej i jeszcze bardziej twórczo, niż wtedy, pięćdziesiąt lat temu. A *szkoła marksowska* i w ekonomii i w socjologji, i w naukach historycznych, i w filozofji wydała całą plejadę myślicieli, pisarzy, badaczy, poczynając od Karola *Kautsky'ego*, *Plechanowa*, *Bernsteina*, *Lenina*, *Kelles - Krauza*, *Krzywickiego*, *Mehringa*, Antonia *Labrioli* aż do *Sorela*, *De Mana*, *Jauresa*, *Turatti'ego*, Ottona *Bauera*.

***

Jesteśmy pokoleniem, któremu przypadło w udziale walczyć i działać w okresie dziejowym załamania się *kapitalizmu*, kryzysu kultury i moralności „Gasnącego świata". Stoimy w obliczu wzbierającej fali *faszyzmu*. Groza *nowej wojny* wisi nad narodami. Gwałt i teror panują wszechwładnie w licznych krajach Europy z Niemcami i z Włochami na czele. *Socjalizm* nie podda się.. Wezwanie Karola *Marksa* i Fryderyka *Engelsa* rozbrzmiewa nadal po całej kuli ziemskiej, jako gwarancja, że można przebudować ustrój społeczno - gospodarczy, odrodzić kulturę i ocalić wolność i prawo człowieka:

„PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ"...

Mieczysław Niedziałkowski.

FRYDERYK ENGELS.

Nad grobem Karola Marksa

Mowa wygłoszona na cmentarzu w Highgate 17 marca 1883 roku

Dnia 14 marca o godzinie 2 m. 45 p.p. największy z żyjących myślicieli świata przestał myśleć. Pozostawiwszy go zaledwie na dwie minuty samego, po powrocie zastaliśmy go w fotelu uśpionego — ale na zawsze.

Jest rzeczą nie do ogarnięcia, co wraz z tym człowiekiem utraciły walczący europejski i amerykański proletarjat oraz nauka historji. Już wkrótce odczuje się lukę, którą wytworzyła śmierć tego mocarza.

Jak Darwin swą teorję rozwoju organicznego w przyrodzie, tak Marks odkrył prawo historycznego rozwoju ludzkości: prosty fakt, utajony dotychczas wśród ideologicznych narośli, że człowiek przedewszystkiem musi jeść, pić, mieszkać i ubierać się, zanim mógłby się zajmować polityką, nauką, sztuką, religją i t. d. że zatem produkcja artykułów pierwszej potrzeby materjalnej, a wraz z nią każdorazowy poziom rozwoju ekonomicznego narodu lub jakiegoś czasokresu, wytwarza PODSTAWĘ, na której rozwinęły się: organizacja państw, światopogląd prawny, sztuka a nawet wierzenia religijne danych ludzi, a więc pod kątem której muszą być one rozpatrywane, a nie — jak dotychczas — naodwrót.

Nie dość tego. Marks odkrył również specjalne prawo rozwoju dzisiejszego kapitalistycznego systemu produkcji i w nim zrodzonego burżuazyjnego społeczeństwa. Odkrycie nadwartości rzuciło na to nagle światło, podczas gdy wszystkie poprzednie dociekania zarówno mieszczańskich ekonomistów jak i socjalistycz-

ów błąkały się w ciemno-

Takie dwa odkrycia wystarczają na jedno życie. Szczęśliwy, komu byłoby danem dokonać choć jednego z nich. Tymczasem w każdej dziedzinie (a było ich wiele i żadnej nie dotykał powierzchownie), w której Marks rozpoczynał dociekania, w każdej — nawet w matematyce — dokonał samodzielnych odkryć.

Był to człowiek NAUKI. Ale, bynajmniej, nie znaczy to, że był człowiekiem połowicznym.

Nauka była dla Marksa historycznym motorem, rewolucyjną siłą. Jakkolwiek bowiem odczuwał bezinteresowną radość z odkrycia w jakiejś gałęzi wiedzy teoretycznej, którego praktyczne znaczenie było jeszcze niedostrzegalne, — jednakże zgoła inną była jego radość, gdy chodziło o odkrycie, które natychmiast w sposób rewolucyjny wkraczało w dziedzinę przemysłu i wogóle w dziedzinę historycznego rozwoju. Dlatego też skrupulatnie śledził rozwój wynalazków na polu elektryczności, a ostatnio — wynalazków Marka Deprez.

Albowiem Marks był przedewszystkiem REWOLUCJONISTĄ. Właściwem zadaniem jego życia było współdziałanie w ten lub inny sposób w upadku kapitalistycznego społeczeństwa i przez nie stworzonego ustroju państwowego; współdziałanie w wyzwoleniu współczesnego proletarjatu, któremu uprzednio dał świadomość jego położenia i potrzeb, świadomość warunków wyzwolenia. Walka była jego żywiołem. I walczył z taką namiętnością, zaciętością i sukcesem, jak mało kto.

Pierwsza „Gazeta Reńska" 1842; „Naprzód" paryski 1844, brukselska „Gazeta Niemiecka" 1847; „Nowa Reńska Gazeta" 1848 - 1849, nowojorska „Trybuna" 1852 - 1861; — do tego mnóstwo broszur agitacyjnych; praca w związkach w Paryżu, Brukseli i Londynie, aż wreszcie powstaje wielkie Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników, — jako korona wszystkiego. Zaprawdę, był to wynik, z którego twórca mógłby być dumny, nawet gdyby niczego innego pozatem nie stworzył.

I dlatego Marks był najbardziej znienawidzonym i najbardziej spotwarzanym człowiekiem swojej epoki. Wysiedlały go rządy zarówno absolutystyczne jak i republikańskie; burżuazja konserwatywna czy skrajnie lewicowa, prześcigały się w kłamstwach i oszczerstwach. Marks strząsał ze siebie to wszystko, jak pajęczynę, nie zwracając na nic uwagi, i odpowiadając jedynie w wypadkach bezwzględnej konieczności.

I umarł czczony, uwielbiany i opłakiwany przez miljony rewolucyjnych współpracowników, zamieszkałych na przestrzeni od sybirskich kopalń poprzez całą Europę i Amerykę aż do Kalifornji. Mogę śmiało powiedzieć: mógłby mieć jeszcze więcej przeciwników, ale ani jednego osobistego wroga.

Jego imię trwać będzie przez stulecia, jak również i jego dzieło.

Myśli Karola Marksa

„Broń krytyki w żadnym razie nie może zastąpić krytyki broni; siła fizyczna musi być obalona w drodze takiejże siły, ale i sama teorja staje się fizyczną siłą, skoro ogarnia masy".

(KRYTYKA HEGLOWSKIEJ FILOZOFJI PRAWA).

„Historja idei dowodzi, że duchowa produkcja przeobraża się równocześnie z materjalną. Panujące idee danej epoki były zawsze ideami panujących klas. Mówiąc o ideach, które rewolucjonizowały całe społeczeństwa, mówi się tylko o tem, że wewnątrz starego społeczeństwa wytworzyły się elementy społeczeństwa nowego, że równocześnie z rozkładem dawnych warunków życia postępuje zanik dawnych idei".

(MANIFEST KOMUNISTYCZNY)

„Jak w życiu prywatnem odróżnia się to, co człowiek sam o sobie myśli i mówi, od tego, czem on w rzeczywistości jest i co czyni, — tem bardziej musi się w historycznych walkach rozróżnić poglądy i przeświadczenia partji od ich istotnej budowy, ich rzeczywistych interesów; odróżnić ich pojęcia od ich istoty".

(18 BRUMAIRE)

„Filozofowie różnie tylko interpretowali życie; chodzi jednak o to, aby je zmienić".

(Z UWAG O LUDWIKU FEUERBACHU).

„Współczesne burżuazyjne społeczeństwo, które wyczarowało tak potężne środki produkcji i transportu, podobne jest do czarnoksiężnika, nie mogącego już opanować tych podziemnych mocy które sam wywołał".

(MANIFEST KOMUNISTYCZNY)

„OTO"

Zdaje się, że to ja pierwszy dokonałem odkrycia o istnieniu mody na głośne nazwiska. Przed kilkoma laty była moda na nazwiska, zaczynające się na P. obecnie znowu głośnymi stają się mężowie z nazwiskami na H. Widocznie archanioł, wertujący przed Panem, księgę przeznaczeń ludzkości, otwiera ją na chybił trafił i na biedną ziemię spada serja panów sąsiadujących z sobą w księdze adresowej wszechświata.

Hindenburg, Hugenberg, Hitler — oto trzy nazwiska, o których dzisiaj świat cały mówi.

I oto znalazł się czwarty mąż, który powiedział sobie:

— Ja też jestem na H. Jeżeli obecnie nie wypłynę, to chyba już nigdy. Dziś mój czas!

Człowiek z natury — dobry i spokojny, z zawodu — dziennikarz, ale z powołania — kojarzyciel. Nic mu nie sprawia takiej przyjemności, jak kojarzenie. Na nieszczęście nie umie dobierać pary. Ma wyraźnego pecha. Chciałby naprz. skojarzyć biegun z równikiem, ogień z wodą, słonia z mrówką. Robi to nawet ideowo, bezinteresownie i przypomina pod tym względem stare ciotki z przed pół wieku, które również ideowo i bezinteresownie zajmowały się swatowstwem.

Tylko że te ciotki jakoś umiały dobierać pary, a w działalności p. H. tkwi jakaś perwersja. Przecież chciał swego czasu skojarzyć antysemicką PPS. z filosemicką „sanacją", w której tkwią tacy filosemici, jak Sadzewicz, Jaxa-Chamiec i in. To się panu H. nie udało. I oto pan H. wpadł na genjalny koncept. Jeżeli prawdziwej opozycji nie można skojarzyć z „sanacją", to stwórzmy sztuczną opozycję, która da się namówić na konkubinat z „sanacją". I p. H. z wrodzoną mu energją zakrzątnął się koło tego swojego pomysłu. Sztuczna opozycja będzie tworzyła obóz, który w skrócie nazywać się będzie „OTO" t. j. Obóz Twórczej Opozycji. Pan H. (ecce homo — „oto" człowiek) będzie wielkim obożnym obozu, który zacznie twórczo, a nie jałowo, oponować rządowi. Ażeby opozycji swej nadać bojowy charakter, upatrzył już nawet sobie współpracownika o bardzo boyowem nazwisku.

Plan jest naprawdę dobrze pomyślany. Ma on jednak pewne groźne niedopatrzenie. Mianowicie w czasach tak niepewnych, jak obecne, dobrze byłoby do trzech liter OTO dodać jeszcze dwie: W i R. i niech już przedsiębiorstwo nazywa się „Obóz Twórczej Opozycji Współpracy z Rządem".

Czasy — jak się rzekło—są niepewne, a wojskowi na subtelnościach politycznych się nie znają. Doniesie im kto, że p. H. jest obożnym i opozycjonistą i ani się spostrze że, jak znajdzie się nad Bugiem.

Niech Bóg broni!

x. y. z.

H. N. BRAILSFORD

Kryzys amerykański

(Korespondencja własna).

I.

Cleveland, Ohio, koniec lutego.

Po trzytygodniowej podróży po tym rozległym kontynencie od Nowego Jorku do San Francisco, szukam w sobie odpowiedzi na pytanie: czem różni się kryzys amerykański od naszego kryzysu w Europie? W rzeczach zasadniczych niema żadnej różnicy. Kapitalizm w swej cudownej gościnności postarał się już o to, by podróżnik czuł się wszędzie, jak u siebie w domu. Tutaj, jak w Europie, są kuchnie, wydające zupy, przytułki dla bezdomnych, przepełnione ludźmi, bankruci, głucha, dzika rozpacz. Podczas poprzednich wizyt wydawała mi się Ameryka raczej obca, właśnie dlatego, że ludzie mówili moim językiem ojczystym. Gdyż z ich słów płynął bezgraniczny optymizm, wiara w przyszłość, czego europejczyk już więcej nie zna może bardziej pesymistyczna, niż Europa. Spadła ona z dużej wysokości, czego nie można powiedzieć o nas, i nawet dzisiaj po trzech latach kryzysu czuje się tym upadkiem oszołomiona.

Kiedy mu europejczycy mówimy „kryzys", mamy na myśli „bezrobocie". To jest dla nas najznamienniejszy fakt. Daje ona nam na drodze statystyki miarę choroby i uzdrowienia. Stanowi ono, dzięki ruchowi socjalistycznemu, ośrodek politycznego działania. Dla Ameryki bezrobocie jest zjawiskiem drugorzędnem. Dla niej zagadnieniem centralnem jest raczej ciężar długów i spadek wartości kapitału akcyjnego. Ameryka nie ma dokładnej statystyki bezrobocia, aczkolwiek opinja jest co do tego jednomyślna, że liczba bezrobotnych wynosi ok. 13 miljonów na 122 miljony ludności. Ruch socjalistyczny jest słaby i nie rośnie. Liczba głosów socjalistycznych w wyborach listopadowych r. ub. nie sięgała miljona i pochodziła głównie ze średnich sfer inteligencji.

Jak wiadomo, niema w tym kraju indywidualistycznym ubezpieczenia od bezrobocia, aczkolwiek istnieje już tendencja powszechna, by je wprowadzić. Amerykańskie związki zawodowe, organizacja całkiem konserwatywna i w zasadzie antysocjalistyczna, zdecydowały się wreszcie zażądać ubezpieczenia bezrobotnych. Jakże wobec tego żyją miljony bezrobotnych?

Mają oni przedewszystkim w tym kraju wysokich płac rezerwy, których wysokość wprawiłoby w zdumienie robotnika europejskiego. Ubezpieczają się na życie; niektórzy lokują nawet swe oszczędności w przedsiębiorstwie: niektórzy nawet spekulują; wielu posiada dom, albo właśnie mają przystąpić do budowy domu; posiadanie taniego Forda nie jest wśród nich niczem niezwykłem, jak wogóle auto w tym kraju o dużych odległościach jest prawie tak niezbędne jak nas rower. W początkach kryzysu robotnicy lepiej opłacani posiadają rzeczy, które mogą sprzedać, coprawda z olbrzymią stratą; mogą też pożyczyć pieniądze. Krewni i przyjaciele pomagają sobie wzajemnie. Byłem zdumiony, dowiadując się, że niektóre projekty ubezpieczenia bezrobotnych, wniesione w poszczególnych parlamentach stanów, przewidują wypłatę wsparć zależnej od zawodu, po upływie 8—20 tygodni od utraty pracy. Tak długo, liczą tutaj, robotnik będzie mógł żyć z własnych rezerw. Ale w końcu nadchodzi moment, kiedy wyczerpują się zarówno oszczędności jak też pomoc przyjacielska. Przyjaciół dotknęła redukcja płac. Zazwyczaj obniżki te następowały etapami, jak np. w truście stalowym, który z początku obniżał płace o 10%, a później o 15%, ale przed paru dniami słyszałem o wypadku, że płace obniżono odrazu o 28%. Co gorsza, w wielu wypadkach zmniejszeniu dni pracy towarzyszy obniżka płac. Obliczają, że 7 miljonów mężczyzn i kobiet pracuje obecnie po trzy dni w tygodniu i za połowę płacy.

Interpelacja

posła F. Jeremicza i tow. do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych

W sierpniu 1932 r. funkcjonarjusze tajnej policji w Nowogródku niejaki **Zdasin** (pseudonim „Sasza") i **Bitner** (pseudonim „Borys") zgłosili się na prowincji do niektórych uczniów gimnazjum białoruskiego w Nowogródku, podając się za przedstawicieli młodzieży szkolnej i proponowali założenie organizacji pod nazwą **„lewicy szkolnej"**. W rozmowach z uczniami wymyślali na obecny rząd i politykę rządową w stosunku do mniejszości narodowych, a w szczególności zaś na politykę w stosunku do szkolnictwa białoruskiego, narzekając na ciężkie materjalne warunki uczniów, zapewniając, że gdy będzie zorganizowana grupa „lewicy szkolnej", to będzie wydawana „zapomoga" niezamożnym uczniom.

Dnia 26 sierpnia 1932 r. o godz. 20-ej zjawili się dwaj wyżej wymienieni osobnicy t. j. **„Saszka"** i **Borys"** u Konstantego **Chańki** we wsi **Nowosiółki**, gm. Karelickiej, pow. nowogródzki z propozycją, ażeby uczeń **Chańko** zgodził się należeć do organizacji **„lewicy szkolnej"**. Wyprowadzono go pod pretekstem rozmowy za obręb wsi. Kiedy **Chańko** odmówił należenia do **„lewicy szkolnej"**, wtedy **„Saszka"** wydobył rewolwer, oświadczył, że jest wywiadowcą i kazał nazwanemu uczniowi iść na posterunek do Karelicz, grożąc, że jeżeli tego nie uczyni, to go zabije. Do prowadzonego na posterunek **Chańko** poddano badaniom. **„Borys"** czyli **Bitner**, jak podpisywał się później na protokule, zaproponował K. **Chańkowi** załatwienie sprawy „kompromisowo", to jest, iż powinien przyznać się, że należy do jaczejki komunistycznej, oraz dać dobrowolną zgodę być konfidentem. K. **Chańko** nie przyjął tej propozycji, motywując, iż jest uczniem i musi się tylko uczyć. Wtedy rozpoczęły się „badania". Zaprowadzono K. **Chańko** do jakiegoś małego pokoiku, rozebrano go i bito gumowemi pałkami w pięty, zmuszając podpisać to, co oni dyktowali. Kiedy K. **Chańko** zaczął szamotać się i wyrywać się, bito go po głowie i karku gumowemi pałkami do póty, dopóki nie oświadczył, iż podpisze to, co mu dadzą do podpisu. Odprowadzono go do kancelarji i kazano podpisać to, co dyktował „Borys". K. **Chańko** nie mając odwagi pójść na no we katusze, zaproponowany protokuł podpisał.

Prócz tego kazano mu podpisać list do Pawła **Aniszczyka** treści następującej: „Pawlik, posyłam ci człowieka, możesz z nim mówić w zupełnem zaufaniu w pewnej sprawie" (tłumaczenie z białoruskiego). Kazano też K. **Chańko** stwierdzić, iż uczenica kl. 7-ej Katarzyny **Hławińska** należy do jaczejki komunistycznej, jednak K. **Chańko** tego odmówił. Wtedy zaprowadzono go poraz drugi do wspomnianego pokoiku i bito nanowo w pięty, ale przez mokre szmaty, co sprawia jeszcze większy ból. Nie mogą wytrzymać katowania, **Chańko** zgodził się podpisać i to rzekome należenie Katarzyny **Hławińskiej** do jaczejki komunistycznej, a tak że podpisał **deklarację na konfidenta.** Na drugi dzień został zwolniony.

W podobny mniej więcej sposób podchodzono i aresztowano innych uczniów, a mianowicie: **Czerniaka** Piotra i **Winara** Mikołaja, **Szeńko** Mikołaja, **Winara „Saszka"** wywołał z bursy, namawiał go do wzięcia udziału w organizacji, obiecał materjalną pomoc i t. d. O tych wszystkich wypadkach i propozycjach **uczniowie zameldowali dyrektorowi białoruskiego gimnazjum w Nowogródku p. Ciechonowskiemu.**

Dnia 14.I 1933 r. zostali aresztowani uczniowie od 6 do 8 klasy Konstanty **Chańko**, Katarzyna **Hławińska**, **Aniszczyk** Paweł, **Czernik** Piotr, **Hul** Włodzimierz, **Winar** Mikołaj i inni. Przy aresztowaniach i rewizjach wyśmiewano się w obraźliwy sposób z Białorusinów, białoruskiego gimnazjum i białoruskiej mowy, nie szczędząc różnych słów, których nie da się powtórzyć.

Dnia 15.I.1933 r. przywieziono do Nowogródka aresztowanych i tu także poddano „badaniu" już w obecności komendanta powiatowego Policji Państwowej i niejakiego **Dembickiego**, kierownika ekspozytury śledczej w Nowogródku. Bito aresztowanych, naigrywano się w rozmaity sposób, proponowano każdemu z osobna być konfidentem. Konstanty **Chańko** skarżył się, że go bito na posterunku i biciem zmuszano go do podpisania protokółu. Na to **Dembicki** odpowiedział: „dzisiaj dostaniesz jeszcze więcej", i uderzył kilkakrotnie w twarz Konstantego **Chańko.** Przy badaniu **Hławińskiej**, któremu zabrano jego wiersze własne, wyśmiewano go i uderzono kilkakrotnie w twarz. Pobito dotkliwie **Hula** Włodzimierza i innych. Przy badaniu Katarzyny **Hławińskiej**, p. **Dembicki** zapytuje ją: czy, Katia, ma kochanka?" Kiedy **Hławińska** oburzyła się na takie pytanie i odpowiedziała, iż w gimnazjum nie bawi się w amory, lecz się uczy, p. **Dembicki** odpowiedział: „Czy, Katia, nie wie co to jest mężczyzna?"

Po tych przejściach zostali ci uczniowie odwiezieni do sędziego śledczego, który po przesłuchaniu osadził wszystkich w więzieniu w Nowogródku.

W dniach między 10 a 22 lutym r. b. wymienieni uczniowie zostali w większości zwolnieni czy to za kaucją po 100 zł. czy też pod warunkiem zgłaszania się w oznaczonym czasie policji.

Przy zwalnianiu w Urzędzie śledczym p. **Dembicki** każdemu z osobna **proponował zostać konfidentem.** Kiedy uczniowie odmawiali, odpowiedział: „dotąd dopóki ja jestem w Nowogródku, to ci nie dam skończyć szkoły i wpakuję cię do więzienia".

Podając te fakty niesłychanych nadużyć, popełnionych przez policję nowogródzką, interpelanci zapytują Panów Ministrów:

1) Czy znane Im są powyższe fakty?

2) Czy Pan Minister Spraw Wewnętrznych zechce pociągnąć do odpowiedzialności karnej wyżej wymienionych funkcjonarjuszy Policji Państwowej i agentów tajnych?

3) Czy Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zechce wziąć w obronę uczniów, oddanych mu pod pieczę zakładów naukowych — i dać im możność dokończyć studja?

INTERPELANCI:

Warszawa, dn. 9 marca 1933 r.

Proces Gorgonowej w Krakowie

ÓSMY DZIEŃ ROZPRAWY

Piękny dzień i dużo rzekomo pięknych pań tłoczy się do drzwi sali rozpraw. Rozsiadają się na ławach dla widzów. Dziennikarze toczą ożywioną rozmowę z asp. policji Respondem na temat dżagana. Pojawiły się pogłoski, że to jest inny dżagan. Wreszcie wszyscy przychodzą do przekonania, że wiadomość ta jest zwykłą blagą, jakich wiele krąży podczas tego procesu.

Już po godz. 9-tej. Wchodzi osk. Gorgonowa pod eskortą policjanta i dłuższy czas konferuje z obrońcami dr. Woźniakowskim i dr. Axerem. Obrońcy czytają listy nadesłane im przez różne osoby anonimowe. Są to przeważnie groźby pod adresem obrońców, że bronią „takiej zbrodniarki".

ZEZNANIA ASP. POL. B. RESPONDA

Godz. 9.30 rozpoczyna się rozprawa **przesłuchaniem świadka asp. pol. Bolesława Responda.** Zaprzysiężony.

Przew.: Upominam pana, aby pan zeznawał prawdę. Proszę opowiedzieć o wynikach swoich badań.

Św.: Zawiadomiono mnie o 2 w nocy, że w Łączkach pod Brzuchowicami popełniono morderstwo w willi p. Zaremby. Gdy przyjechałem z komisją p. Zaremba siedział zrozpaczony. P. Gorgonowa była w futrze i przebywała w sypialni. Powiedziano nam, że morderstwo ma podłoże rabunku.

Dalej świadek opowiada znane zeznania Stasia na okoliczności, towarzyszące zbudzeniu się chłopca przez skowyt psa i ujrzeniu przezeń tajemniczej postaci przesuwającej się ku werandzie. Mówiono także o psie. Po przesłuchaniu p. Zaremby, oglądnął drzwi. Przy oglądaniu drzwi uderzyło świadka, że drzwi są szczelne. Otworzone były one jednak normalnie bez odsunięcia rygli. W oknie nie było żadnych śladów otwierania siłą. Pies jest wyjątkowo zły. Trudno było zrozumieć, by ten pies nie ujadał na kogoś obcego. Na podstawie tego, nasunęło się nam przypuszczenie — mówi świadek — że sprawcy trzeba szukać wśród domowników. Natychmiast rozpoczęliśmy przesłuchanie. Przesłuchiwałem Stasia, kom. Frankiewicz p. Gorgonową. Staś opowiadał mi dokładnie, jakie okoliczności towarzyszyły jego zbudzeniu. Skowyt psa go zbudził. Pobiegł i zobaczył postać. Gdy na jego krzyk: „Lusiu! Lusiu!" postać się nie zatrzymała, znikła mu na werandce i skręciła na lewo, pobiegł do pokoju Lusi.

Początkowo nie powiedział mi, kogo rozpoznał w tej postaci. Był mocno zdenerwowany, Perswadowałem mu, żeby się uspokoił, że po chwili przyjdę, to może mi powie swoje wrażenie. Udałem się na przesłuchanie Kamińskiego. Ten opowiedział, że został zbudzony przez p. Gorgonową. Trela powiedział mi wtedy, że w toku śledztwa stwierdził iż ślady nie szły z zewnątrz willi. Wachmistrz Trela dokładnie mi przedstawił swoje spostrzeżenia, szczególnie w sprawie śladów na śniegu.

Wróciłem do Stasia. Opowiedział mi, w jakim stanie zastał zamordowaną Lusię. Na skutek wołania Stasia pierwsza wybiegła p. Gorgonowa, nie wbiegła odrazu do pokoju Lusi, dopiero weszła po przyjściu Zaremby.

Stwierdzili wszyscy, jak również p. Gorgonowa, że

DO TRUPA SIĘ NIE ZBLIŻAŁA

Zacząłem się wypytywać post. Nuckowskiego, kto to jest ta pani? Nuckowski mi opowiedział o niej. Wtedy doszedłem do przekonania, że trzeba ją dokładnie przesłuchać. Rozpocząłem przesłuchanie p. Gorgonowej od brzęku szkła. P. Gorgonowa oświadczyła mi, że rozbiła się szklanka, a odłamki skaleczyły jej rękę. Ślady, wprawdzie były już przysypane, lecz wskazywały, że pozostawione były przez osobę, która była kobietą. Poszliśmy do piwnicy. Tam na drzwiach była odciśnięta zakrwawiona dłoń. Przy wejściu na werendkę był duży odcisk krwi. Szybka była rozbita. Pytałem się p. Gorgonowej, jak tę szybę rozbiła, że cała szyba wyleciała doszczętnie. Odpowiedziała, że gdy szła po wodę, rozbiła szybkę a odłamki wyjęła i usunęła bo jest w tych razach bardzo skrupulatna.

Na klamkach drzwi zewnętrznych i wewnętrznych znaleźliśmy skrzep krwi. Udaliśmy się do basenu. Pośrodku był wyrąbany przyrębel. W śniegu koło basenu znaleźliśmy szczelinkę. Mojem zdaniem tam chciano schować jakiś przedmiot ale się nie zmieścił. Wartownik znalazł niedaleko od basenu świecę. Pokazałem ją p. Zarembie. Powiedział, że kupił trzy świece. Jedną zużył, druga była u niego a trzecia na stoliku p. Gorgonowej. Wskazał na stolik i cofnął zaraz rękę, gdyż lichtarza tam nie było. Znaleźliśmy lichtarz w pobliżu kominka — ale bez świecy. P. Zaremba stwierdził kategorycznie, że lichtarz tam ub. nocy nie stał.

Nuckowski przyniósł mi chusteczkę, którą znalazł w piwnicy. Wziąłem ją do ręki i ścisnąłem. Ręka mi się zwilżyła. Paczka pod którą znaleziono chusteczkę była zupełnie sucha. tylko w tem miejscu była trochę wilgotna, gdzie dotykała do niej chusteczka. Musiała więc być już po wypraniu podłożona pod paczkę z grafitem. Poprosiłem p. Gorgonową o pokazanie bielizny. Pytam się, czyja to chustka?

Odpowiedziała, że jej.

Pies nie szczekał krytycznej chwili. Musiał być uderzony przez domownika. Podczas wizji lokalnej w procesie lwowskim pies skakał a gdy pani Gorgonowa wyciągnęła rękę do psa, ten

SCHOWAŁ OGON POD SIEBIE I UCIEKŁ.

Doszliśmy do przekonania, że zbrodnię popełniła Gorgonowa. W związku z tem odjechałem do Lwowa i przyjechałem z powrotem do Brzuchowic z sędzią śledczym. Po przybyciu naszem, wywiadowca Lorek wyciągnął dżagan z basenu.

Następnie p. sędzia zarządził, aby straż wypompowała wodę z basenu, aby zbadac, czy może jeszcze coś znajdą.

Z zeznań Stasia i p. Zaremby stwierdzono, że p. Gorgonowa miała na sobie koszulę seledynową z koronką. Obecnie ona miała koszulę bez koronki.

P. Gorgonowa omyła sobie ręce naftą, gdyż jak twierdziła, nie było jodyny. Tymczasem znaleźliśmy flaszkę jodyny. W czasie przesłuchań na temat nafty i jodyny p. Gorgonowa zawołała:

„BOŻE, BOŻE, CO JA ZROBIŁAM!"

Przesłuchałem wszystkich domowników. Byłem przekonany, że była sprawcą morderstwa p. Gorgonowa. Zaszedłem znów do Stasia i zapytałem, czy pan w tej tajemniczej postaci nie poznał kogo. On odpowiedział — „To była pani". Przedtem dlatego nie powiedział, że był zdenerwowany. Stwierdził to z całą stanowczością. Zgłosiłem to p. prokuratorowi. Wszystkie osoby badałem na miejscu, zaś p. Gorgonową i p. Zarembę przewiozłem do Lwowa i badania ich tam przeprowadzałem protokolarnie. Przedstawiliśmy dowody p. Zarembie. Odpowiedział, że na podstawie tych dowodów jest przekonany, że ona to zrobiła. Gorgonowa broniła się, odpierając zarzuty, skierowane przeciw niej tak, jak zeznała na rozprawie. Obronę oskarżonej przedstawia świadek dokładnie i równocześnie zbija poszczególne jej „tezy".

Zgłosił się do śledztwa p. Matula, który oświadczył, że pies jest łagodny. Pojechaliśmy do Brzuchowic i powiedziałem p. Matuli, żeby pogłaskał przez druty psa. Gdy Matula chciał pogłaskać psa, wtedy pies zaczął się rzucać.

Świadek zmęczony, przewodniczący przerywa rozprawę na 10 minut.

DRZWI I ŚLADY

Po pauzie zeznaje w dalszym ciągu świadek.

Przew.: Jakto te drzwi werandowe były otwarte?

Św.: Drzwi można było z zewnątrz otworzyć tylko przez użycie jakiegoś przedmiotu do wyważenia ich. Drzwi były otworzone kluczem z wewnątrz. a ktoś, aby upozorować wyważenie drzwi odsunął później rygle. Tak samo nic nie wskazywało, by okno było otworzone od zewnątrz, gdyż nie było żadnych śladów na murze, ani na śniegu.

Przew.: Gdzie jeszcze ślady prowadziły?

Św.: Widoczny był zakręt śladów od okna Lusi do okna Gorgonowej.

Przew.: Miał pan wrażenie, że Staś jest zdenerwowany?

Św. Przy wyjaśnieniu tego. jak się obudził... był bardzo zdenerwowany i dlatego przerwałem z nim śledztwo. Dopiero po przyjściu z posterunku zapytałem Stasia, czy pan nie poznał tej postaci. Odpowiedział:

TO BYŁA PANI.

Pod szafką nocną znaleźliśmy kawałek szybki z kitem. Był to kawałek szkła z rozbitej szybki w drzwiach werandki.

Chusteczka prana była nie w basenie, lecz gdzieindziej i to czystą wodą. Były tylko słabe ślady krwi.

Przew.: To jest nowy szczegół.

Przew.: Czy na szybie ogrodnika była krew?

Św.: Tak i kilka włosków takich samych jak na futrze.

Przew.: To ważne, bo ona zostawiła te ślady, a nie kto inny.

Św.: Koło godz. 12 w nocy jakiś czas po morderstwie Kamińscy usłyszeli ujadanie psa i stwierdzili, że do willi dokonano włamania. Więc pies był czujny.

Następują pytania przysięgłych.

Przew.: Uderzenie psa robiło wrażenie, aby go zabić?

Św.: Nie. Chciano go uderzyć, ale tak tylko.

Przed naszem przybyciem było palone w piecu i p. Gorgonowa wtedy

SPALIŁA ZAKRWAWIONĄ KOSZULĘ

Przys.: Jakim sposobem znalazł się kał na podłodze?

Św.: Przez załamanie psychiczne. W pozycji stojącej.

Przys.: Dlaczego panowie kału tego nie zbadali przez porównanie z kałem innych osobników?

Św.: Nie przypuszczałem, że to mogło być ważne.

Przew. Zbicie szklanki mógłby Staś słyszeć?

Św.: Staś nie mógł bezwarunkowo słyszeć tego. Jestem przekonany, że koszula była oblana naftą i spalona w piecu.

Prok. dr. Szypuła: Wczoraj mówił św. Nuckowski, że Gorgonowa zeznała, że koszulą obcierała z rąk krew po skaleczeniu się rozbitą szklanką. Dlaczego Gorgonowa nie zbliżyła się do zamordowanej Lusi?

Św.: Mówiła, że się bała trupa.

Prok. dr. Szypuła: Czy słyszał Trela głos Gorgonowej przy budzeniu go?

Św.: Nie.

Prok. dr. Szypuła: Na początku pan mówił, że Trela słyszał głos Gorgonowej.

Św.: Omyliłem się.

Prok. dr. Szypuła: Czy były dochodzenia przeciw osobom z zewnątrz?

Św. Nie. Pani Gorgonowa żyła źle z Lusią. Stwierdzili to świadkowie. Krewni radzili Lusi, aby tylko dobrocią ojca sobie przerobiła. I tak się też stało. Kamiński czy Staś mówił, że Lusia bała się Gorgonowej, aby jej czegoś nie zrobiła. Lusia miała listy, które przychodziły do p. Gorgonowej od różnych panów. To wszystko dowiedzieliśmy się po śledztwie pierwiastkowem i to utrwaliło nas w przekonaniu, że to było powodem usunięcia przez Gorgonową Lusi ze świata. Nienawiść do Lusi.

Prok. dr. Szypuła: Co było w pokoju denatki?

Świadek opisuje urządzenie pokoju i zaznacza, że materace w łóżku były przesiąknięte krwią. Poduszka była cała zbroczona krwią.

Prok. dr. Przytulski: Czy w toku dochodzeń stwierdzał pan, że drzwi i okna były zamknięte od zewnątrz?

Św.: Nie! Zaremba mówił, że musiały być zamknięte.

W KRZYŻOWYCH PYTANIACH OBRONY

Obr. dr. Axer: Orzeczenie znawców nie wykazywało, by na świecy była krew w przeciwieństwie do twierdzeń świadka. Czy wiadomo panu, że tej nocy była gwałtowna śnieżyca?

Św.: Nie!

Obr. dr. Axer: Zeznali świadkowie i pan, że wówczas padał śnieg — śnieg przyprószył ślady.

Św.: Ślady były bez obcasów.

Obr. dr. Axer: Tego pan nie mówił w śledztwie i na rozprawie. — Jest w protokole.

Św.: Ja stwierdzam kategorycznie, że były ślady bez obcasów.

Obr. dr. Axer: Pan twierdził, że ślady były przysypane śniegiem, małej stopy.

O żadnych obcasach wtedy pan nie mówił, tylko o małej stopie. Dziś pan mówił, że były bez obcasów.

Obr. dr. Axer: O tem Boże! Boże!... Panna Tobiaszówna to panu powiedziała. Dlaczego pan tego nie zeznał u sędziego śledczego?

Św.: Tych wiadomości nie znam z gazety ale z zeznań Tobiaszówny.

Obr. dr. Axer: Ale tego niema w protokole. Tak panie! Czy klozet był używany?

Św.: Tak! Mówił mi Staś i p. Zaremba.

Obr. dr. Axer: Proszę o zanotowanie tego. Twierdzi z całą stanowczością. To panie jest nieprawda.

Obr. dr. Woźniakowski: Gorgonową pan słuchał po zmęczeniu. Pan był bardzo zmęczony przedtem. Więc aż do 7 jest pomyłka możliwa. a po 7-ej wszystko bez zarzutu. Z której strony pada światło z latarni żandarmerji?

Św.: Wprost na drzwi. (Świadek pokazuje na mapie linję krzywą).
Obr. dr. Woźniakowski: W zeznaniu pana na wprost, przy pokazywaniu na wskos.
Czy pan nie wydedykował, że chustki Gorgonowej nosili także inni domownicy?
Św.: Nie.
Panie na galerji zaczynają głośno robić uwagi na temat chustki. Wszyscy się oglądają, jak również i przewodniczący.
Obr. dr. Woźniakowski: Mówił pan do przysięgłego, że ktoś psa mimochodem uderzył w głowę.
Św.: Tego nie powiedziałem.
Obr. dr. Woźniakowski: Niech pan przysięgły stwierdzi. Z początku zeznania idą jak poezja, a potem pod wpływem pytań chropowato (śmiech na sali).
Przew.: Jeszcze panowie chcieli stwierdzić jakąś sprzeczność. Ja nie chcę, aby jakieś wyszły zarzuty potem przeciw mnie.
Obr. dr. Axer: Jestem lojalny.
Oskarżona: Stwierdzam, że na wizji lokalnej Lux witał się ze mną i lizał. Mówiłam: „Biedny Luksiu". Wtedy panowie podeszli do mnie a pies widząc was, schował ogon pod siebie i uciekł.
Św.: Kategorycznie zaprzeczam temu.
Obr. dr. Woźniakowski: O drugich drzwiach do piwnicy dopierośmy wczoraj słyszeli. Było to sensacyjne odkrycie. O wszystkich otworach świadek obecnie mówił a o tych drugich drzwiach nic.
Przerwa o godz. 12'50. Godz. 2-ga dzwonek. Dalsza rozprawa.
Przew.: Proszę jeszcze poprosić p. Responda na chwilę.
Prok. dr. Szypuła: W orzeczeniu p. dr. Piro stwierdzono, że na świecy były ślady krwi.
Wotant dr. Ostręga czyta protokół: Na świecy stwierdzono minimalne ślady krwi.
Prok. dr. Szypuła zadaje oskarżonej szereg pytań łącznie z zeznaniami św. Responda.
Odpowiedzi kończy osk. Gorgonowa słowami: „Panie prokuratorze,

JA IDĘ PO CZYSTEJ DRODZE PRAWDY".

(Histeryczny śmiech w audytorjum wśród pań).
Po pytaniach zadanych świadkowi przez prof. dr. Olbrychta, przewodniczący zwalnia świadka.
Obr. dr. Axer zabiera głos, zaznaczając, że pytanie jego skierowane do świadka co do śladów krwi na świecy, polega na ekspertyzie Państw. Inst. higjeny w Warszawie. Stwierdzono tam, że

NA ŚWIECY NIE BYŁO ŚLADÓW KRWI,

ani ludzkiej, ani zwierzęcej. Ta zaś ekspertyza, o której mówił pan prokurator była robiona doraźnie, we Lwowie, gdyż chodziło o pośpiech ze względu na przygotowania do sądu doraźnego, przed którym miała stanąć początkowo Gorgonowa.
Na salę wchodzi św. Bauer urzędnik firmy p. Zaremby, który zeznaje, że p. Zaremba lubiał Lusię nadzwyczajnie. Stosunki p. Zaremby z p. Gorgonową w ostatnich czasach przed śmiercią Lusi były naprężone. P. Zaremba nie pozwalał posyłać koni dla p. Gorgonowej.
Po tych zeznaniach miał być przesłuchany wywiadowca Lorch. Wstaje obr. dr. Woźniakowski i mówi: Proszę p. przewodniczącego, p. Gorgonowa zachorowała i proszę o przerwanie rozprawy do dnia jutrzejszego.

Przew.: Czy pani tak chora, że nie może pani siedzieć?
Osk.: Bardzo mnie głowa boli.
Przew.: To przerwiemy do jutra. Zanim jednak zamknę dzisiejszą rozprawę, zawiadamiam panów obrońców i panów prokuratorów, że nie można znaleść świadków Czajkowskiego, Koseckiego i Jedwabia. Może się panowie w tej sprawie opowiedzą.
Obrońcy: Zastrzegamy odpowiedź na później.
Przew.: Zamykam rozprawę. Dalszy ciąg jutro o godz. 9 rano.
Gorgonowa wychodzi z pochyloną głową, trzymając rękę na czole.

WRAŻENIE

Cały dzień wczorajszej rozprawy zajęło przesłuchanie asp. pol. Responda. Dla Gorgonowej był to dzień ciężki, pełen emocji, gdyż świadek „sypał ją". Zeznania świadka osłabili obrońcy pytaniami, podczas których asp. Respond zaczął się „plątać". Ratował go prokurator. „Widownia" była znowu widownią „ekscesów" pań, które kilka razy zasługiwały na upomnienie przewodniczącego trybunału.
Podczas pauzy obrońcy i przedstawiciele prasy składali gratulacje wotantowi dr. Krupińskiemu z okazji nominacji go na wiceprezesa krak. sądu okr. karnego.

Formuła „dla dobra służby" nie wystarcza

Najwyższy Trybunał Administracyjny, rozpatrując sprawę zwolnienia ze służby pewnego maszynisty kolejowego wydał zasadnicze orzeczenie, w którem stwierdza, że władza przełożona może podać jako powód zwalniania ogólną formułę „dla dobra służby", ale na żądanie NTA musi udzielić wyjaśnień szczegółowych. Wyjaśnienia te muszą obejmować akta spraw danego urzędnika i uzasadnienie jego zwolnienia. Na podstawie tych materjałów NTA orzeknie, czy zwolnienie było słuszne i uzasadnione.

—ooo—

Lewjatan i Watykan o Hitlerze

Warszawski organ Lewiatana, „Kurjer Polski" wymawia Hitlerowi i jego sztabowi kompletną ignorancję w sprawach gospodarczych. To sprawia, że musi on pozostawić zupełną swobodę działania ministrowi Hugenbergowi, piastującemu aż trzy teki gospodarcze. Ten zaś rozstrzyga w zgodzie ze swojem „ultra-reakcyjnem nastawieniem", które ujawnił jeszcze przed wojną, jako dyrektor zakładów Kruppa. Jako minister rolnictwa Hugenberg wydał już cały szereg zarządzeń, podrażających ceny wszelkich wiktuałów...
Rozczulającem jest, że organ naszych „lewiatańczyków" wytyka Hitlerowi, jaką plagę gotuje Niemcom minister o umysłowości zakutej w zbroję ciężkiego przemysłu, depcącego potrzeby szerokich mas. A Hitler-demagog obiecywał dobrobyt i pracę tym warstwom. Z bezczelnych przechwałek i fantazyj drapichrusta, nie mającego pojęcia o sprawach gospodarczych, drwi jeden z dzienników angielskich („Evening Standard") podsuwając mu różne pomysły warjackie dostarczenia pracy bezrobotnym, w rodzaju np. układania... linoleum poprzez polski „korytarz".

* * *

Z Watykanu donoszą depesze, że zachowuje się on z pewną rezerwą wobec hitleryzmu. „Stolica apostolska zasadniczo nie może aprobować aktów gwałtu nad obywatelami o innych przekonaniach". Ale Hitlerowi przypisuje się chęć pozyskania sobie zaufania hierarchji katolickiej. Nadto widzą w nim w Watykanie tępiciela komunizmu, wroga nastawionego przeciwko doktrynom religijnym. Podkreślają też energiczną akcję przeciwko wyuzdaniu nocnych lokali w Berlinie...
To miałyby być dobre strony hitleryzmu.
Oczywiście, że 17 miljonów, które pobiegły za nowym zbawcą, nie podąży za majaczeniami niektórych projektowiczów hitlerowskich, którzy apostołują nawrót do bogów starogermańskich. Na to może Watykan wzruszać ramionami...
Ale — tu chodzi o to szeroko rozlewające się bestjalstwo, które hitleryzm powoduje; o ten posiew okrucieństwa i pogardy dla godności ludzkiej, którą wprowadza do zbiorowości niemieckiej nie drobnemi zastrzykami, stopniowo, lecz odrazu całemi strumieniami!
Jeżeli, istotnie, tak oportunistyczną jest postawa papiestwa; jeżeli — czego odeń nie oczekiwano — nie przoduje ono, lecz nawet nie podąża za tą opinją, w której wstręt wywołują czyny hitlerowców — świadczyłoby to, iż po skapitulowaniu przed ideologją faszystowską we Włoszech za cenę pewnych ustępstw w sprawach kościelnych — tu już — bez walki — skłonny jest Watykan do milczenia, byleby zbytnio nie turbowano centrum katolickiego i okazywano respekt biskupom... Zatrucie ducha narodu zostałoby zbagatelizowane!

Przeciw obsadzeniu miast nadreńskich przez bojówki hitlerowskie

Londyn, 14 marca. Obsadzenie Kolonji, Spiry i Kehl przez uzbrojone oddziały szturmowe partji hitlerowskiej uważane jest w angielskich sferach miarodajnych za naruszenie postanowienia traktatu wersalskiego, dotyczącego zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej. Rząd angielski rozważa obecnie, w jakim kierunku ma się zwrócić interwencja i jak należy akcję zakwalifikować. Zdania są w łonie rządu podzielone jedynie pod tym względem, czy szturmówki hitlerowskie należy uważać za siły wojskowe, czy też za policję. Bez względu jak zakwalifikowane zostaną bojówki, jedno jest pewne, że tak pierwsza jak druga koncepcja upoważnia państwa byłej koalicji do interwencji, ponieważ w strefie zdemilitaryzowanej w myśl traktatu wersalskiego wojsk utrzymywać nie wolno, a siły policyjne ustalone zostały w układzie bolońskim i nie mogą być dowolnie wzmacniane. — W sprawie tej odbył wczoraj ambasador francuski w Foreign Office dłuższą rozmowę.
Paryż, 14 marca. „Echo de Paris" donosi, że podczas wczorajszej rozmowy w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych ambasador francuski przedstawił sprawę obsadzenia strefy zdemilitaryzowanej przez szturmówki hitlerowskie, jako formalne naruszenie art. 43 traktatu wersalskiego. Opinja angielskich prawników koronnych w tej sprawie przesłana została premjerowi angielskiemu i ministrowi spraw zagranicznych do Genewy.

FRANCJA PRZECIW DOZBROJENIU NIEMIEC

Paryż, 14 marca. Prasa francuska obszernie zajmuje się wczorajszą konferencją premjera Mac Donalda z francuskim ministrem spraw zagranicznych Paul Boncourem. „Matin" dowiaduje się, że Paul Boncour z całą stanowczością odrzucił wszelkie dalsze ustępstwa na rzecz Niemiec. Oświadczył on, że z chwilą, gdy Niemcy na konferencji rozbrojeniowej odrzucily francuski plan bezpieczeństwa, który warunkował przyznanie Niemcom równouprawnienia, upada tem samem układ pięciu mocarstw z dnia 11 grudnia ubiegłego roku. Przyszła konwencja rozbrojeniowa może być zatem zawarta jedynie na zasadzie przewidzianej w klauzuli wojskowej traktatu wersalskiego. — Francja może się zgodzić na nowe zobowiązania tylko pod warunkiem, że będą się one rozciągały na wszystkie gatunki broni i jeżeli zostaną przyjęte także przez Stany Zjednoczone. „Echo de Paris" pisze, że w rozmowie z MacDonaldem Paul Boncour oświadczył, iż w obecnej sytuacji Francja nie może zrobić żadnych ustępstw. Zgodzi się w ostatecznym wypadku na przeprowadzenie swego planu minimalnego, jednak pod warunkiem, że podpisany zostanie także przez Stany Zjednoczone i utworzona zostanie stała kontrola międzynarodowa zbrojeń. Do układu miałaby być wcielona klauzula ochronna, wedle której w razie gdyby jedno z państw poczęło się dozbrajać, kontrahenci paktu odzyskaliby automatycznie wolną rękę.

—ooo—

GDAŃSK TAKŻE WYWIESZA FLAGĘ HITLEROWSKĄ

Gdańsk, 14 marca. Na budynku niemieckiego konsulatu generalnego zdjęto dziś flagę republikańską Niemiec i wywieszono flagę dawnych Niemiec cesarskich i flagę hitlerowską. Ceremonji tej dokonano w asyście licznych oddziałów bojówek hitlerowskich.

SENAT

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 marca.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia marszałek zawiadomił, że sen. Potocki wskutek objęcia stanowiska ambasadora w Rzymie złożył mandat do Senatu.

Zmieniono porządek dzienny w tym sensie, że jako pierwszy punkt postawiono ustawę samorządową. Referent sen. Roman (BB) popiera ustawę, poczem za przemawiają sen. Dworakowski i Wyrostek (obaj z BB) oraz wiceminister Korsak, zaś przeciw sen. Wasiutyński (kl. nar.) i Ciastek (str. lud.).

TOW. SEN. DR. GROSS

wskazuje, że wady tej ustawy czynią ją nie do przyjęcia. Ustawa jest reakcyjną i sprzeczną z isto tą samorządu, przepisy wyborcze są niedemokratyczne. Mowca wykazuje cały szereg ujemnych stron ustawy na podstawie poszczególnych artykułów i kończy, że ustawa stwarza karykaturę samorządu.

TOW. SEN. DR. KOPCIŃSKI

w obszernem przemówieniu wykazuje wady ustawy. Twórcy ustawy przykładają do niej nieuzasadnioną nadzieję, że scementują społeczeństwo przez zatarcie różnic dzielnicowych, lekceważą jednak fakt rozbicia samego społeczeństwa.

W głosowaniu ustawę oraz przeszło 400 poprawek przyjęto en bloc głosami BB tak, że ustawa musi wrócić do Sejmu.

Następnie bez istotniejszych poprawek przyjęto szereg ustaw, uchwalonych przez Sejm, i przystąpiono do dyskusji nad ustawą scaleniową.

TELEGRAMY

—o—

SPRAWA STRAŻY POLSKIEJ NA WESTERPLATTE

Genewa, 14 marca. Rada Ligi Narodów zajmowała się dziś sporem polsko-gdańskim w sprawie wzmocnienia straży polskiej na Westerplatte, uznając, że zwiększenie załogi polskiej na Westerplatte nie jest zgodne z istniejącemi układami. Minister Beck oświadczył, że zarządzenie rządu polskiego miało charakter przejściowy i wkrótce zostanie cofnięte. W dalszym ciągu rozpatrywała Rada Ligi wniosek rządu polskiego, domagający się stwierdzenia, że zarządzenie senatu gdańskiego w sprawie policji portowej jest action directe. Na wniosek sprawozdawcy postanowiono za zgodą ministra Becka i prezydenta senatu Ziehma przekazać sprawę komisji portowej.

ŚRODOWE POSIEDZENIE SEJMU

Warszawa, 14 marca (tel. wł.). Jutro odbędzie się posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny obejmuje 19 punktów, m. in. projekt o stypendjach i sprawozdanie komisji oświatowej o poprawkach Senatu do ustawy o wyższych uczelniach.

PEŁNOMOCNICTWA „DLA PREZYDENTA"

Warszawa, 14 marca (tel. wł.). Na środowem posiedzeniu Sejmu odbędzie się pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o generalnych pełnomocnictwach dla prezydenta Rzeczypospolitej.

ZMIANA PREZYDENTA M. LWOWA

Warszawa, 14 marca (tel. wł.). Krążą pogłoski, że wybrany przez mianowaną radę prezydent m. Lwowa p. Drojanowski ma objąć stanowisko komisarza w Gdyni. Prezydentem Lwowa miałby zostać pos. Zdzisław Stroński (BB), który oddawna zabiega o to stanowisko.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 14 marca (tel. wł.). W czasie ciągnienia loterji klasowej wygrana 15.000 zł. padła na Nr. 144876 i 147247. — 10.000 złotych na Nr. 118184. — 5000 złotych na Nr.: 97325, 122517, 127242, 133864.

DYKTATOR WALUTOWY

Nowy Jork, 14 marca. Prezydent rady uniwersytetu nowojorskiego a zarazem dyrektor Bankers Trust Company Frederic I. Kent został mianowany dyktatorem dewizowym. Równocześnie utworzona została centrala kontroli handlu dewizowego.

STRASZNY POŻAR TEATRU

Nowy Jork, 14 marca. Z Meksyku donoszą: — W teatrze w Ahualulco w stanie S. Louis Potosi wybuchł wczoraj wieczór groźny pożar, który szybko objął cały budynek. Na widowni wybuchła panika, wskutek czego wielu widzów nie zdołało się wyratować. Liczba ofiar wynosi około 50 zabitych i 75 rannych. Dotąd wydobyto z pod gruzów 43 zabitych. Pożar strawił budynek doszczętnie. Katastrofa spowodowana przez krótkie spięcie przewodów elektrycznych.

Zniszczenie ustawy o 8-godzinnym czasie pracy i urlopach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy klub BB dokonał zniszczenia ustawy o 8-godzinnym czasie pracy i o urlopach. Zamiast posłanki Waśniewskiej (BB), która złożyła referat, referował poseł dr. Gosiewski (BB), proponując szereg poprawek, między innemi w ustawie o urlopach skreślenie ustępu o ograniczeniu urlopów robotniczych, a utrzymanie obecnego stanu rzeczy. Dalsza poprawka referenta postanawia, że za niedziele i święta, przypadające w czasie urlopu, robotnik nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia. Do projektu o 8-godzinnym czasie pracy referent proponuje kilka poprawek, które albo są skreślone, albo są pogorszeniem. W obu ustawach referent proponuje skreślenie artykułu, ustanawiającego iunctim z ustawą o ubezpieczeniach społecznych, w szczególności z terminem, w którym pracodawcy obowiązani będą uiszczać przypadające na nich składki na ubezpieczenie emerytalne.

TOW. POSEŁ REGER

podkreśla fakt, że do komisji wpłynęła ogromna ilość rezolucyj, telegramów i protestów przeciw tym projektom. Jeżeli referent proponuje skreślenie niebywałego w świecie iunctim, największej hańby rządów sanacyjnych, jest to wynik tych protestów i wyraźny odblask stanowiska całej klasy robotniczej w Polsce, które w strajku górników i tkaczy znalazło swój wyraz. Mówca przypuszcza, że pogorszenie urlopów i czasu pracy wejdą w życie już 1 stycznia 1934 r., natomiast scalenie ubezpieczeń i emerytury robotnicze na rozkaz Lewjatana zostaną odroczone na świętego nigdy. W zakończeniu mówca składa oświadczenie, że przedłożone ustawy są zdradą interesów klasy robotniczej, są zamachem na byt klasy robotniczej, podyktowanym na rozkaz Lewjatana. Na prowokację tę klasa robotnicza odpowie wytężoną walką w obronie swych praw.

W głosowaniu wnioski referenta przyjęto 14 głosami BB przeciw 7 głosom opozycji.

BEBESYNY NA BACZNOŚĆ!

Warszawa, 14 marca (tel. wł.). W związku z przyjętym dziś głosami BB na komisji „ochrony" pracy rządowego projektu ustaw o urlopach i o czasie pracy — w godzinach wieczornych rozpuszczono pogłoskę, że posłowie BB z grupy „robotniczej złożyli mandaty do komisji ochrony pracy na znak protestu przeciw projektom, pogarszającym niesłychanie ustawodawstwo robotnicze.

W godzinach późniejszych jednak ustalono, że na demonstrację posłowie „grupy robotniczej" BB nie otrzymali zezwolenia od swych przełożonych w klubie sanacyjnym! Wobec tego pogłoskę wycofano z obiegu... Zapowiadający „demonstrację" poseł Malinowski (Wojtek) wogóle nie zjawił się na komisji.

Tajemnica podpalenia Reichstagu

Berlin, 14 marca. Sprawa podpalenia Reichstagu pozostaje w dalszym ciągu okryta tajemnicą a śledztwo postępuje bardzo powoli. Na wyrażane przez prasę domysły ogłaszane są przez agencje oficjalne inspirowane komunikaty w lakonicznej formie dementujące pogłoski, niepodające jednak żadnych faktów konkretnych. Dziś wydany został komunikat zaprzeczający twierdzeniu prasy, jakoby van der Lübbe sam wzniecił pożar. Śledztwo miało wykazać, że Lübbe dokonał podpalenia nie z własnej inicjatywy. Bliższe szczegóły nie zostały ogłoszone „w interesie dalszego śledztwa".

POSŁÓW KOMUNISTYCZNYCH NIE UWAŻA SIĘ ZA POSŁÓW

Berlin, 14 marca. Przewodniczący sejmu pruskiego Kerrl wydał zarządzenie, aby posłom komunistycznym nie wypłacano diet poselskich.

ARESZTOWANIA W BAWARJI

Monachjum, 14 marca. Naczelny redaktor „Muenchener Neueste Nachrichten" Fritz Buechner i kierownik działu politycznego baron v. Aretin zostali aresztowani.

FALA BEZPRAWIA I GWAŁTU

Berlin, 14 marca. Dwutygodniowy zakaz prasy socjalno-demokratycznej w Prusach, który mijał z dniem jutrzejszym, został dziś przez komisarycznego ministra spraw wewnętrznych Goeringa przedłużony o dalsze dwa tygodnie.

Berlin, 14 marca. Prezydjum policji w Sztutgarcie komunikuje, że w ciągu dnia dzisiejszego dokonano licznych aresztowań tych osób, które w ciągu ostatnich dni były przedmiotem ataku ze strony bojówek hitlerowskich, oraz tych osób, co do których istnieją obawy, iż mogłyby paść ofiarą zamachu ze strony „budzącego się nacjonalizmu". Zarządzenie policji motywowane jest względami bezpieczeństwa dla osób zainteresowanych. „Policja bowiem nie jest w stanie dać im na wolności dostatecznej ochrony".

Wrocław, 14 marca. Oddziały szturmowe zajęły tutejszy gmach sądowy. Przywódca oddziałów szturmowych Heines oświadczył, że zajęcie gmachu sądowego przez hitlerowców zostało dokonane w celu niedopuszczenia do sądu żydów. W bramie sądowej przeprowadzana jest ścisła kontrola osób wychodzących i wchodzących.

Stuttgart, 14 marca. Komisarz Rzeszy uznał partję socjalno-demokratyczną, Reichsbanner i Żelazny front za organizacje nielegalne. Wszelki majątek tych organizacyj został skonfiskowany.

Monachjum, 14 marca. Komisarz Rzeszy w Bawarji generał v. Epp wydał rozporządzenie, aby wszelka zbędna broń, znajdująca się w posiadaniu policji przekazana została hitlerowcom.

BANDYTYZM

Berlin, 14 marca. Do mieszkania pewnego kupca żydowskiego wtargnęło wczoraj 3 bojówkarzy hitlerowskich i zagroziwszy obecnym użyciem broni palnej zmusiło kupca do złożenia okupu. Wymusiwszy na kupcu 800 marek sprawcy ulotnili się wraz z innymi kolegami, którzy oczekiwali na nich pod domem.

Berlin, 14 marca. Kierownictwo oddziałów szturmowych w Kolonji wydaliło z partji tych 3 bojowców, którzy dokonali napadu na dom kupca żydowskiego. Przeciw nim ma być wszczęte postępowanie karne.

Z życia robotniczego

—o—

OD LISTOPADA BEZ WYPŁATY ZAROBKÓW

W rafinerji nafty w Stróżach (powiat Gorlice) panują stosunki wprost okropne. Nie dość, że liczbę zatrudnionych zmniejszono; nie dość, że zarobki są nędzne; ale ponadto zarobków tych nie wypłacono robotnikom od listopada 1932 r.

Czy p. inspektorowi pracy w N. Sączu znany jest art. 59 prawa o wykroczeniach? Czy p. inspektor nie uważa, że dobrze byłoby na podstawie tego artykułu postarać się dla właścicieli rafinerii w Stróżach o trzy miesiące aresztu?

—ooo—

DOZORCY DOMÓW W GORLICACH ŻĄDAJĄ ZAWARCIA UMOWY ZBIOROWEJ

Mamy w Polsce szereg niezgorszych ustaw robotniczych, ale przeważnie pozostają one na papierze. Oto jeszcze jeden przykład:

1 lutego 1933 wygasła moc obowiązująca umowy, ustalającej warunki pracy i płacy dozorców domowych w Gorlicach.

Jeszcze w listopadzie 1932 r. klasowy Związek dozorców zwrócił się do p. inspektora pracy z prośbą o zwołanie komisji polubownej, celem zawarcia umowy zbiorowej na nowy rok służbowy.

Do tej pory jednak zalega w tej sprawie głuche milczenie. Dlaczego?

Czy w tym roku znowu ma trwać kilka miesięcy, zanim właściciele nieruchomości wybiorą swych delegatów do rokowań?

Domagamy się bezzwłocznego zarządzenia rokowań o nową umowę zbiorową.

Szubrawców, nicponiów i ich podłości
Nasz dziennik chłoszcze codzień bez litości

W sali OKR PPS (ul. Rutowskiego 23 II. p. odbędzie się w piątek 17 marca br. o godz. 7 wieczorem

odczyt

redaktora WŁODZ. JAMPOLSKIEGO na temat:

SZKOŁA DYKTATUR I SZKOŁA DEMOKRACJI (Z powodu dojścia Hitlera do władzy)

Po odczycie dyskusja. Wstęp za okazaniem zaproszenia. Zaproszenia do nabycia w sekretarjacie PPS.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Środa, 15 bm.: „Opera za 3 grosze".
Czwartek, 16 bm.: „Opera za 3 grosze".

TEATR ROZMAITOŚCI
Środa, 15 bm.: „Złota ciocia".
Czwartek, 16 bm.: „Złota ciocia".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA
Piątek 17 bm.: Imre Ungar, pianista.
Piątek, 24 bm.: Hanka Ordonówna — trzeci wieczór piosenek.

COLOSSEUM
Film: „Kurjer syberyjski" i rewja „??? 11 ???".

— ooo —

KTO NIE WIERZY, NIECH SIĘ PRZEKONA, że najweselszą imprezą OKR PPS będzie „wieczór śmiechu", który odbędzie się już w sobotę 18 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali przy ul.Rutowskiego 23, II piętro. Galerja typów i typków w satyrycznem i humorystycznem ujęciu tow. Kurania, odśpiewa cały szereg piosenek, które „wzruszą" Was do łez, albo rozweselą. Ponadto wieczór uświetniony będzie produkcjami utalentowanych artystek teatru miejskiego w osobach pp.: Popowiczównej i Martini.

— ooo —

WYBITE SZYBY W MIESZKANIU REKTORA AKAD. MED. WETERYNARYJNEJ. Jak już donosiliśmy wczoraj w związku z wznowieniem wykładów na Akad. Medycyny Weterynaryjnej doszło do demonstracji, w czasie której wybito kilka szyb. Rektor Janowski, który jak wiadomo jest gorliwym sanatorem, chcąc wykazać, że strajk nie ma charakteru masowego, nieliczną grupkę młodzieży sanacyjnej, która zgłosiła się na wykłady kazał zamknąć w obrębie uczelni. Demonstranci, rekrutujący się przeważnie z studentów politechniki wobec zamknięcia bram wdarli się na teren uczelni przez parkan. Rektor zawezwał asystę policyjną, która jawiła się b. licznie. Jawił się również na terenie uczelni nacz. wydz. bezpieczeństwa Sochański i starosta grodzki Klimow. — W poniedziałek póżnym wieczorem jacyś nieznani sprawcy wybili wszystkie szyby w mieszkaniu prof. Janowskiego (Potockiego 4), rektora Akad. Med. Weterynaryjnej. Kamienie, któremi wybito szyby były owinięte w papier z napisami, których censor nie przepuściłby napewno i dlatego napisów tych nie przytaczamy.

BLOKADA AKADEMJI WETERYNARJI. — wczoraj o godzinie 3 nad ranem grupa studentów politechniki po urządzeniu pobudki w drugim domu techników przy ul. Kochanowskiego, ruszyła do Akad. weter. przy ul. Kochanowskiego i dostawszy się do gmachu zabarykadowała się w nim, a to w celu niedopuszczenia do odbycia wykładów. Na wiadomość o tem zjawiły się silne oddziały policji, które otoczyły akademję, legitymując ściśle wychodzących z gmachu, przyczem szereg studentów, blokujących akademję. aresztowano. —

Komisaryczne rządy w fundacji Skarbkowskiej

Wielka fundacja skarbkowska z powodu obecnych stosunków gospodarczych znalazła się w krytycznem położeniu i zwróciła się o pomoc do rządu. Ministerstwo opieki społecznej obiecało pożyczyć z ZUPU 2 miljony złotych pod warunkiem, że zarząd fundacji obejmie delegat rządu z płacą 3 tysiące miesięcznie i zastępca delegata z płacą 2 tysiące miesięcznie i że istniejąca na podstawie aktu fundacyjnego rada administracyjna, która swe obowiązki pełniła bezpłatnie, — zrzeknie się swych mandatów. Delegat rządu ma rządzić fundacją bez kontroli społeczeństwa.

Sprawa ta znalazła się na poniedziałkowem posiedzeniu rady miejskiej, gdyż delegaci rady miejskiej do rady fundacyjnej zgłosili swą rezygnację. Pozostało pytanie, czy wolno radzie miejskiej zrezygnować z jej uprawnień. Wniosek na odrzucenie rezygnacji postawił tow. dr. Hersztal, przestrzegał przed rezygnacją dr. Dwernicki. Mimo to, rada wątpliwą większością głosów wyrzekła się swego wpływu i kontroli nad tą fundacją.

W ten sposób i do tej instytucji humanitarnej wkroczyło jedynowładztwo.

Jak się dowiadujemy, owym delegatem ma być niejaki p. Rogaczewski, osobisty przyjaciel wiceministra Piestrzyńskiego.

Do Zarządów Klas. Związków zawodowych!

WOJEWÓDZTW: LWOWSKIEGO, STANISŁAWOWSKIEGO, TARNOPOLSKIEGO I WOŁYŃSKIEGO

Zarząd lwowskich browarów zerwał rokowania z delegacją robotniczą. Odmówił arbitrażu w sprawie zawarcia umowy zbiorowej. Obniżył samowolnie płace robotnicze o 22 procent, ostatnio zredukował 28 robotników, — którzy przepracowali dziesiątki lat w browarze. Dyrekcja odmówiła uznawania Związku robotniczego, jak to było dotychczas. Mimo trzeciej redukcji płac robotniczych i ogólnej zniżki cen surowca, nie obniżył cen piwa dla konsumentów. Ceny piwa lwowskiego są takie, jakie były 1927 roku w czasie najlepszej konjunktury przemysłowej.

Wobec takiego stanowiska zarządu browarów lwowskich wzywamy ogół robotników zorganizowanych w naszych związkach zawodowych do bezwzględnego bojkotu piwa lwowskiego!

Okr. Komisja Zw. Zawodowych we Lwowie;
Ukraińska Komisja Zawodowa we Lwowie;
„Kultur-Amt" Żyd. Zw. Zawod. we Lwowie.

W związku z temi zajściami odbyła się konferencja rektorów wyższych uczelni. Rektor akademji weterynarji Janowski odbył konferencję z wojewodą.

ZAKAZANE SOCJALISTYCZNE ZGROMADZENIE AKADEMICKIE. Związek niezależnej młodzieży socjalistycznej we Lwowie zwołał na dzień 16 marca zgromadzenie w sprawie nowej ustawy akademickiej, na którem miał przemawiać tow. poseł Dubois. Zgromadzenie to nie odbędzie się, gdyż starostwo odmówiło zezwolenia.

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU TOW. MUZYCZNYCH I ŚPIEWACZYCH, który obradował we Lwowie w dniu 5 bm., stwierdził, że intensywność pracy organizacyjnej w dziedzinie krzewionia pieśni chóralnej wśród najszerszych warstw stale wzrasta mimo trudnych warunków. hamujących życie kulturalne. Ze Zjazdem połączono uroczystości 20-lecia założenia Związku. Masowy koncert chóralny wykazał bardzo wysoki poziom artystyczny zespołów śpiewaczych oraz doborowy materjał głosowy i nadzwyczajną rutynę poszczególnych dyrygentów. Imponująco wypadł zwłaszcza występ chórów połączonych pod dyrekcją dr. Alfreda Stadlera. Z uznaniem podnieść należy owocną pracę Chóru Drukarzy Lwowskich, Chóru Robotniczego i chóru pracowników kolejowych „Syrena", które to chóry wykazały bardzo wysoką klasę.

PODZIĘKOWANIE. Zarząd Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego we Lwowie składa gorące podziękowanie za bezinteresowny udział w części artystycznej Tygodnia Kultury, a w szczególności w uroczystej akademji pp. Janinie Martini, art. dram. teatrów lwowskich, prof. Marji Trusiówinie, Chórowi Drukarzy Lwowskich, Chórowi Robotniczemu, Kołu Mandolinistów Drukarzy Lwowskich „Typografja", ponadto Związkowym Zakładom Graficznym za udzieloną pomoc.

PRZEZWISKO „GORGONOWA" — SŁOWEM OBRAŹLIWEM. Sędzia Dobrowolski we Lwowie wydał ciekawy wyrok w rozprawie o obrazę czci, popełnioną przez użycie słów „Ty, Gorgonowo" w kłótni między dwiema kobietami. Oskarżona Marja Gerusowa została za użycie tych słów skazana na 7 dni aresztu z zawieszeniem. Sąd przyjął w uwzględnieniu okoliczność sporu, że użycie tych słów w obecnych warunkach jest bezwzględnie obraźliwe.

Z BALKONU I PIĘTRA NA BRUK. Bernard Tunis (Badowskiego 5) w Kleparowie doniósł, że córka jego, Chaja, licząca lat 11, spadła z balkonu I piętra na bruk, wskutek czego dotkliwie się potłukła. Winę wypadku ponosi Getraja Etroim (Sadowskiego 5) właściciel kamienicy, który balkonu nie zabezpieczył.

SAMOCHÓD I TRAMWAJ. W dniu wczorajszym na ul. Łyczakowskiej zderzył się tramwaj znak „1" prowadzony przez motorowego Chomeńczuka Jana z samochodem ciężarowym prowadzonym przez Gawła Franciszka (Kochanowskiego 20). Wskutek zderzenia uszkodzony został przód samochodu. Wypadku w ludziach nie było. Winy zderzenia nie ponoszą kierowcy pojazdów, gdyż jak stwierdzono samochód nie mógł usunąć się z szyn z powodu defektu kierownicy.

SZTUCZNY ŚCISK. Za urządzanie sztucznego ścisku w tramwaju, aresztowano 4 znanych kieszonkowców. Sztuczny ścisk, jak czytelnikom wiadomo, konieczny jest kieszonkowcom celem skuteczniejszego dokonywania kradzieży.

Z PROWINCJI

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Na torze kolejowym koło Gródka Jagiellońskiego znaleziono zwłoki młodzieńca lat około 20. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów. Na Persenkówce rzucił się pod pociąg w zamiarze samobójczym Mikołaj Prylniak.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Przygody w obłokach".
APOLLO: „Ja w dzień, ty w nocy..." (Käte Nagy).
ATLANTIC: „Kobieta z Monte Carlo".
CASINO: „Syn Indyj".
CHIMERA: „Wiktorja i jej huzar".
GRAŻYNA „Czarujący chłopiec".
KOPERNIK: „W cieniu krzyża".
MARYSIENKA: „W cieniu krzyża".
MIRAŻ: „Pod kuratelą" i „Dwaj fachowcy".
OAZA: „Kochanka z Tahiti".
PALACE: „Miłość węgierska".
PAN: „Raj podlotków" i rewja.
PASAŻ: „Pieśniarz gór".
PROMIEŃ: „Bezimienny bohater".
RAJ: „Dama z pieskiem".
STYLOWY: „Salto mortale" i rewja „Najweselsza parada".
ŚWIT: „Ben-Hur".
UCIECHA: „Tajemnica kajuty okrętowej" i rewja.

KOMUNIKATY

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA OCHRONY ZDROWIA PRACOWNIKOW KOLEJOWYCH DYREKCJI LWOWSKIEJ odbędzie się 18 bm. o godzinie 18 w przychodni kolejowej lekarskiej (Aleja Focha).

POSIEDZENIE ZARZĄDU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI odbędzie się we środę 15 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 17). We czwartek 16 bm. o godzinie 7 wieczorem ogólne zebranie członków z referatem tow. Wachsmana „Ubezpieczenia scaleniowe w świetle nowej ustawy". O godzinie 6 wieczorem posiedzenie zarządu..

RADJO LWOWSKIE

Środa 15 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. — 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt ukraiński: „Szewczenko". 17.00: „Poezja nędzy". 17.15: Koncert. 17.40: „Rola gospodarcza zarobków robotniczych w Polsce". 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Koncert solistów. 18.55: „Na wysokiej połoninie". 19.10: Rozmaitości.. 19.30: „Za kulisami naszych czytelni". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert mandolinistów Zw. drukarzy w Warszawie. 21.00: Wiadomości sportowe. — 21.05: Dziennik radjowy. 21.10: Recital fortepianowy Alfreda Hoehna. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Muzyka tanecznaa. 22.40: „O międzynarodowym jęzku esperanto". 22.55: Komunikaty. — 23.00—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Czwartek 16 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert dla szkół powszechnych z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Gramofon. 16.00: „Pogadanka o modzie". 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego. 16.40: „Czy grzechy przodków ciążą na ich potomkach?". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Muzyka lekka. 18.50: Feljeton literacki. 19.05: Rozmaitości. 19.20: Komunikat rolniczy. — 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.30: Słuchowisko z Warszawy „Romeo i Julja". 22.15—24.00: „Deszcz pereł" (reportaż muzyczny).

Niech lewa ręka nie wie, co prawa daje

Homerycka walka o potanienie węgla zbliża się podobno ku końcowi. Wobec upartego oporu baronów węglowych przeciw potanieniu rząd w osobie ministra przemysłu i handlu ma skorzystać z dekretu z 6 kwietnia 1932 o regulowaniu obrotu węglem w ten sposób, że obniży cenę węgla opałowego o 20%, a przemysłowego o 14% do 20%. Trochę zapóźno ujawnia się ta energja, bo po zakończenie sezonu zimowego, kiedy zapotrzebowanie na węgiel opałowy grubo się zmniejsza. Ale, powiedzmy, dobre i to; nie idzie tyle o to potanienie, ile o to, że rząd przecież raz postawił się — t. j. ma dopiero zamiar postawić się — wobec jednego z najpotężniejszych karteli.

Baronowie węglowi zresztą już zgóry zabezpieczyli się przed zmniejszeniem swych zysków, mianowicie przez obniżenie płac górniczych. Mogliby tedy „przeboleć" tę obniżkę, tembardziej, że otrzymują jeszcze jedną rekompensatę. Oto taryfy kolejowe na przewóz węgla mają być obniżone o 10% do 15% — zysk to niełada, szczególnie jeżeli się uwzględni, że przez uruchomienie części magistrali węglowej droga do Gdyni zostałaby skrócona, a tem samem koszt przewozu zmniejszony. Przypominamy sobie, że już w początku br., gdy pojawiły się pierwsze pogłoski o akcji dla potanienia węgla, baronowie postawili warunek: obniżyć taryfy kolejowe. I postawili na swojem.

Swoją drogą, cały ten spór wyglądał na ukartowaną komedję. Jakoś nie wypadało obecnie, gdy koleje są w tak ciężkiej sytuacji z powodu zamierania ruchu, dać baronom węglowym prezent w postaci obniżenia taryf. Teraz można to usprawiedliwić obniżką cen. W ten sposób ktoś będzie zadowolony, pytanie tylko, czy tym ktosiem będzie p. minister komunikacji.

Fotomontaż sądowy

ŚLEDZTWO PRZY ŚWIETLE JUPITERÓW KINOWYCH

Przed paru dniami donosiliśmy, że warszawski sędzia śledczy Grabowski, prowadzący śledztwo w sprawie rzekomego udziału w bandzie przemytniczej redaktorów Ciesielskiego i Gwizdalskiego, postanowił dokonać przy pomocy specjalnych fotografów grupowego zdjęcia wszystkich aresztowanych w związku z aferą przemytniczą Sala i Bachracha, a to w celu udowodnienia winy dziennikarzy polskich.

Jak wiadomo, jedynym dowodem, przemawiającym przeciwko red. Ciesielskiemu i Gwizdalskiemu jest mała fotografja bandy przemytników na jakimś stateczku, stojącym w porcie w Tczewie. Na krańcu tej fotografji widnieje postać jakiegoś osobnika, którym zdaniem oskarżyciela, notorycznego kryminalisty Kona, ma być red. Ciesielski. W celu wykazania podobieństwa między tym osobnikiem, a red. Ciesielskim, sfotografowano tegoż raz w więzieniu, a obecnie zorganizowano kilka zdjęć grupowych.

Zdjęć dokonano w zakładzie fotograficznym Piszczałowskiego. W wielkiej sali ustawiono szereg rekwizytów teatralnych, mających odtworzyć statek, stojący w porcie, odpowiednio oświetlono go jupiterami, poczem wprowadzono aresztowanych, mężczyzn w letnich garniturach sportowych a kobiety w powiewnych sukniach z parasolkami w rękach.

Kiedy całą grupę upozowano, kazano jednym uśmiechać się, a drugim spoglądać ponuro w objektyw i przystąpiono do zdjęć. Całej tej ceremonji przyglądali się specjalnie powołani eksperci, obrońcy oskarżonych i sędzia śledczy. Zdjęć dokonano na wszelki wypadek kilka.

Obecnie sędzia prowadzi porównywanie zdjęcia, dostarczonego przez Kona ze zdjęciem Piszczałowskiego. We wtorek sędzia śledczy udał się do Tczewa, dla dokonania ostatnich czynności śledczych. Po powrocie p. Grabowskiego należy się spodziewać zakończenia śledztwa.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SZOPENFELDZIARZE ZE WSI NA WYSTĘPACH WE LWOWIE

Ciekawa sprawa toczyła się wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Młynarskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli mieszkańcy wsi z powiatu rudeckiego, a mianowicie Hryńko Kołoda, Jan Czernik i Marja Mazur, pod zarzutem popełnienia szeregu kradzieży. Czwarta z pośród tej osobliwej spółki, mianowicie Katarzyna Kołoda, z powodu choroby, nie jawiła się na rozprawie.

Oskarżeni, wszedłszy do sklepu jubilerskiego, Maurycego Wischnowitza, skradli kasetkę z kosztownościami wartości około 9.000 złotych. Innym razem, pozazdrościwszy triumfów złodziejom lwowskim, zrobiwszy w tramwaju „sztuczny ścisk", wykradli z kieszeni Maksa Freunda pudełko z branzoletką, wartości ponad 2000 złotych.

Oskarżeni częściowo do winy się przyznali, tłumacząc się, że byli pod „dobrą datą" i że zabrali kasetkę u Wischnowitza, przypuszczając, iż zawiera ona zabawki dla dzieci. Do kradzieży zaś tramwajowej nie przyznali się.

Oskarżał prokurator Ogonowski, bronił emerytowany sędzia Zgóralski.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Związek pracowników użyteczności publicznej we Lwowie 100 zł., uchwalone na ostatniem walnem zgromadzeniu. Związek automobilistów 5 zł., Talarek 2 zł., Jacorzyński 2 zł., Dr. E. 5 zł., Moździerz 1 zł.

Sprawy partyjne

OSTRZEŻENIE

Komitet miejscowy PPS w Tarnowie stwierdza, że Józef Jasielec z dniem 1 kwietnia 1932 r. przestał być członkiem PPS. Organizowany przez wymienionego „Związek zawodowy dozorców domowych i służby domowej" nie ma nic wspólnego ze związkami klasowemi i jest sanacyjnym podrzutkiem.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marian Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.